№ 113. Warszawa, Piątek 19 Kwietnia / 1 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. ... s. 3 (złp. ... e też sama ... cji w Kro- ... rs. 4 ro- ... ie za ko- pe...

Jutro ŚŚ. Anastazego B. W. i Zygmunta Kr. Wschód słońca o g. 4 m. 30.—Zach. o g. 7 m. 24. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3. wczoraj w poł. ciep. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu onegdajszym, jako w najradośniejszą rocznicę Urodzin Najjaśniejszego Cesarza i Króla, odbyły się w godzinach rannych, w świątyniach tutejszych wszelkich wyznań, nabożeństwa o jak najdłuższe i najpomyślniejsze panowanie Najjaśniejszego Monarchy. O godzinie 10éj rano, JW. Jenerał-Adjutant *Paniutin*, Zarządzający częścią cywilną w Królestwie Polskiem, przyjmował na pokojach pałacu Brülowskiego, powinszowania od urzędników tak wojskowych i cywilnych, niemniéj znakomite osoby ze szlachty i obywateli, poczém z tymiż udał się do Prawosławnego katedralnego Soboru św. Trójcy, na nabożeństwo solenne, celebrowane przez Najprzewielebniejszego Arsenijusza, Arcybiskupa Warszawskiego i Nowogeorgiewskiego, które zakończone zostało »Te Deum« przy wystrzałach z dział cytadelli Aleksandrowskiéj. Wieczorem tegoż dnia w Teatrze Wielkim dano widowisko bezpłatne, a miasto całe było rzęsiście oświetlone. *(Gazeta Rządowa).*

— Na zasadzie Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26go Sierpnia 1856 r. dozwolono powrócić z Syberji do Królestwa Polskiego byłym przestępcom politycznym, mianowicie: Janowi *Sesickiemu*, Aleksandrowi *Mireckiemu*, Nepomucenowi *Beszczyńskiemu*, Józefowi *Bogusławskiemu*, Karolowi *Bogdaszewskiemu*, Konstantemu *Drotkiewiczowi*, Adamowi *Kłossowskiemu*, Rafałowi *Błońskiemu*, Karolowi *Bem*, Józefowi *Anczykowskiemu*, Mieczysławowi (Prawdomow) *Wyrzakowskiemu*, Lucjanowi *Szaniawskiemu*, Augustowi *Karasińskiemu*, Cyrjakowi *Akord*, Pawłowi *Sikorskiemu*, Aleksandrowi *Czerwińskiemu*, Józefowi *Toczyńskiemu*, Janowi *Marszand*, Szymonowi *Tokarzewskiemu*, Adolfowi *Gruszewskiemu*, Konstantemu *Kalinowskiemu*, Kazimierzowi *Gazylskiemu* i Benedyktowi *Kosiewiczowi*.

Wilno.—Kancellarja JW. P. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego Jenerał-Gubernatora, ogłasza co następuje:

»Najmiłościwszym Manifestem 26go Sierpnia 1856 r. i osobnemi Najwyższemi rozkazami udzielone zostały łaski i przebaczenia mieszkańcom gubernji Zachodnich, tak tym, którzy się wydalili za granicę w skutek buntu 1831 r. jako też skazanym na zesłanie za różne polityczne przestępstwa, a okazującym żal za swoje-czasowe błędy.

Na zasadzie takowych Najwyższych rozkazów, po dzień 1 Marca 1857 niżej wyrażone osoby otrzymały następujące łaski:

Dozwolenie powrotu z za granicy, znajdujący się tam w skutku buntu, a mianowicie:

Do gubernji Wileńskiéj.

Z Francji: Lubański Wiktor z córką; Jeleński Rafał; Korewa Aleksander; Narkiewicz Ignacy; Houwald Kazimierz; Ejtmin Tadeusz; Mokrzecki Edward; Cywiński Hieronim; Piątkowski Juljan; Kucewicz Kasper; Horain Michał; Babiańska Kamilla z matką.

Do gubernji Grodzieńskiéj.

Z Francji: Miłaczewski Michał; Bielski Dominik; Orda Napoleon; Chmielewski Eustachy; Olendzki Hektor; Eliaszowicz Aleksander i Krzywobłocki Ignacy, z rodziną; Bahrycewicz Franciszek; Kobryński Grzegórz; Hanusewicz Aleksan.—Z Belgji: Wronno Aleks.—Z Algierji, Kaczanowski Paweł.

Do gubernji Kowieńskiéj.

Z Francji: Ryngajło Fulgenty-Lucjan; Jahołkowski Piotr-Stanisław-Andrzéj; Dowgierd Florjan; Brzeski Kazimierz; Modeksza Felix; Bukowski Wincenty; Rutkowski Jan; Staniewicz Paweł; Strebejko Józef; Hulewicz Romuald; Erdman Julian; Dembiński Paweł-Adolf, z dwóma synami; Bejnarowicz Michał; Jacewiczowa Róża, wdowa. Z Rzymu, Glinka-Janczewski Henryk.

Otrzymali pozwolenie powrotu.

Z Syberji:

Do gubernji Wileńskiéj.

Ważyński Porfiry i Orlicki Erazm, z prawem dziedzicznego szlachectwa; Malecki Józef; Bułhak Tomasz; Jussewicz Bernard; Siemaszko Wincenty; Sokołowski Julian; Gryb Wincenty; Jarmołowicz Juljan.

Do gubernji Grodzieńskiéj.

Pietraszkiewicz Onufry, z prawem dziedzicznego szlachectwa; Hofmejster Apollinary; Orzeszko Antoni; Obuchowicz Stanisław.

Do gubernji Kowieńskiéj.

Montowicz Adolf; Ginejko Michał; Dowiat Marcin.

Z Wielko-Rossyjskich gubernji:

Do gubernji Wileńskiéj.

Nowicki Napoleon, były szlachcic;—szlachta: Żelawski Julian, lekarz; Tarnowski Bronisław; Jaroszewicz Juljan, lekarz; Żeligowski Edward; Szaniawski Kasper, lekarz; Zawadzki Felix; Rejkowski Donat, lekarz; Jussewicz August.

Do gubernji Grodzieńskiéj.

Jankowski, gubernjalny sekretarz; Połubiński Władysław, szlachcic.

Do gubernji Kowieńskiej.

Szwabo Wincenty; Skideł Mateusz; Kulikowski Florjan; Dobrowolski Konstanty; ksiądz Kalinowski Józefat.

Oddani do służby wojennéj jako żołnierze i uwolnieni do dymissji, z powrotem do domów:

Do gubernji Wileńskiéj.

Kolesiński Baltazar, regestrator kollegjalny, z przywróceniem szlachectwa; Kubacki Władysław, regestrator kollegjalny; Lutkiewicz Bronisław, chorąży. Podoficerowie: Kleczkowski Maurycy; Baliński Ludwik; Łopaciński Ludwik; Rondomański Henryk. — Żołnierze: Zimmer Ludwik; Nowicki Kazimierz; Wasiuk Adam; Dauksza Mikołaj; Subocz Marcin, Leszczyński Robert.

Podpisał: rządca kancellarji Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora, radca stanu *de Roberti*.

— W Paryżu umarła dnia 22 b. m. Antonina z Grudzińskich *Chłapowska*. Dostojna nieboszczka była siostrą ś. p. JO. Joanny księżnéj *Łowickiéj* i JW. Hrabiny Wacławowéj *Gutakowskiéj*. *(K. W.)*

L. Wiadomo już czytelnikom naszym, że w miesiącu Czerwcu ma się odbywać w *Warszawie* wystawa przemysłowa płodów wyrobu i przerobu krajowego. Zbytecznem przeto nie będzie obecnie, kiedy termin tejże wystawy zbliżać się zaczyna wspomnieć słów parę o jakości przedmiotów które

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

— A jeszcze coś panu powiem. Śniło mi się dzisiaj, że w koło mnie leżało mnóstwo srebrnych pieniędzy, Nagle słyszę szmer głuchy i patrzę w około, aż tu wszystkie głowy Cesarskie i Królewskie na pieniądzach zaczynają wargami ruszać, oczami przewracać i między sobą rozmawiać. Nadstawiłem ucha i słuchałem. Najgłośniéj z nich rozmawiał talar saski, bo też największą miał głowę. Opowiadał swoje dzieje, jak był u żyda w zastawie, ztamtąd poszedł do młodéj dziewczyny, która go znowu dała staréj matce. Matce go wydarto przemocą, a wydarł go jakiś człowiek majętny i musiał go potem myć, bo na nim były krwi ślady! I wiele jeszcze okropnych rzeczy opowiadał ten talar pruski. Ale nie mógł dokończyć, bo go zakrzyczał grosz jakiś, którego dotąd nawet nie widziałem. Krzyczał na całe gardło, choć główka na nim tak była małą jak groch dobry. A krzyczał ciągle: jam grosz wdowi, jam grosz wdowi... byłem u wdowy ostatnim, a mnie wydarto jéj!... I cóż na to panie Felicjanie, ten grosz wszystkich przekrzyczał!

— Dziwne sny zaprawdę...

— Dziwne, bardzo dziwne... ale to wszystko imaginacja, fixacja! Przedwczoraj liczyłem pieniądze i otzaraz się w nocy coś przyśniło!... A przecież taka rzecz rozstraja człowieka. — Sny są dowodem wielkiéj niedoskonałości naszéj. Bardzo słusznie mówi święte pismo, że jesteśmy istoty niedoskonałe...

— Niedoskonałość nasza zawadza nam wprawdzie przy każdym kroku, ale przecież od nas samych zależy, być coraz więcéj doskonałymi.

— A to jakim sposobem?

— Mieć w życiu wiele dobrych uczynków. Czyniąc dobrze ludziom, nie mamy czasu do tych dziwnych myśli, które sprowadzają fixacje, drażnią imaginację...

— O dobre uczynki, to więcéj niżeli złoto. Sam tego nieraz doświadczałem, a nawet teraz zamyślam uczynić krok, który może najlepszym moim uczynkiem będzie.

Felicjan spojrzał ciekawie na mówiącego. Słowa pana Kulesza a mianowicie ich akcent szczególny, miał w sobie coś tajemniczego.— Widząc ciekawość Felicjana, począł pan Kulesz:

— Przed trzydziestu laty byłem tak samo młodym i biednym jak ty teraz, panie Felicjanie. Miałem dobre serce, pragnąłem przyjaźni. Ale wkrótce rozczarowałem się. Spostrzegłem, że bez majątku najszlachetniejszym popędom serca niepodobna uczynić zadość. Majątek to grunt na którym się wszystko funduje. Żaden szlachetny owoc nie wyrośnie z powietrza. Więc zakasałem rękawy i robiłem majątek. I myślałem sobie, teraz będę szczęśliwym!... I cóż sądzisz, czy mogę być szczęśliwy?... Nie tak, jak sobie wyobrażałem. Mając na względzie liczbę zysków zapomniałem o liczbie strat, o liczbie lat moich. Dziś zaokrągliła się liczba mego majątku, ale wiem czego mi brak?... Młodości, młodości mi brak! A ja przecież nie myślałem tak sam jeden na świecie przeżyć!... A to tak smutno być samemu, samemu pożywać owoc pracy tyloletniéj, a patrząc poza siebie, nie widzieć żadnéj mło-

na nią przyjmowane być mogą, i lubo wprawdzie większość czytających jest o tem z doniesień rządowych powiadomioną, my tu wszakże wychodząc ze stanowiska czysto rolniczego, czyli co na jedno u nas wychodzi ze stanowiska *obywatelskiego*, przypominamy współobywatelom że wedle ukazu Rządzącego Senatu, czas do przyjmowania wyrobów na wystawę Warszawską jest oznaczony od d. 1 do 16 Maja; udział w niéj przyjmować mogą mieszkańcy Królestwa Polskiego, Cesarstwa Rossyjskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, że na wystawę bez żadnéj opłaty przyjmują się wyroby każdego rodzaju, według życzenia fabrykantów i rzemieślników mających własne warsztaty, jak niemniéj różne produkta i narzędzia rolnicze, że przysyłać można na wystawę po jednéj lub dwóch próbkach małych, produktów jednego gatunku a nie w niewielkich ilościach, że produkta chemiczne i przedmioty naukowe, lekarskie, anatomiczne i t. p. jako rzeczy czysto teoretyczne nie będą przyjmowane wcale na wystawę, i że nakoniec przysyłane przedmioty na wystawę, opatrzone być winny znakami fabrycznemi i świadectwami gubernatorów cywilnych, jak niemniéj poświadczeniami zarządzających fabrykami i fabrycznemi rejestrami, przekonywającemi o rzetelności krajowego pochodzenia takowych produktów.

Otóż więc będziemy mieć pole pokazania się w prawdziwem świetle z postępem jaki na drodze przemysłowéj u nas istnieje. I wychodząc z punktu widzenia rzeczy jakiśmy sobie wyżéj określili, zwracamy tu przedewszystkiem uwagę na *żniwiarki* czyli inaczéj *żniwiarnie*, o zaletach których w zimie wiele piszą, a gdy żniwa nadejdą, zwykle nie mamy praktycznéj żniwiarki. Czas więc aby nadzieje nasze co do tego punktu spełniły się, bo po tylu obietnicach zeszłorocznych, po tylu probach ze żniwiarkami pp. *Kolbieckiego*, *Lilpopa* i *Tymienieckiego*, sądzićby należało, że ogół czekającéj publiczności obywatelskiéj na praktyczną żniwiarkę, zawiedziony w swoich nadziejach nie zostanie. Pokażcie nam, nie tylko ci ale i inni panowie wynalazcy, na wystawie modele i projekta swoich pomysłów, przeprowadźcie je potem na pole działalności we żniwa, bo po tylu obietnicach, po tylu zachętach, jeżeli głos nasz będzie głosem wołającego na puszczy, to trudno już uwierzyć w istotę polskiéj żniwiarki, a wszelkie rozprawy piśmienne, jakkolwiek nauczające i może w istocie dobro ogólne mające na względzie, praktycznéj żniwiarki wcale niezastąpią, któréj kraj ma prawo wymagać, a będąc zawiedzionym w roku bieżącym, słusznie narzekać będzie, na zawczesne obietnice, które nawet pisma publiczne zagraniczne mieszkańcom innych krain zwiastowały.

Pszczolnictwo krajowe, od lat kilku u nas weszło na stopę naukowych badań, wiemy o dwóch ulach wynalazku naszych krajowców, które tylko są znane w okolicach przez nich zamieszkiwanych, a mówimy tu o ks. *Dolinowskim* z Cycowa, który po wydaniu opisu i dziełka o ulu własnego pomysłu w 1853 r. usilnie w lasach ostatnich pracował nad udoskonaleniem ramowego ula, oraz o panu *Waśniewskim*, którego ul opisanym został przez p. *Twarowskiego* w kalendarzu *Jaworskiego* za rok 1857. Chętnie widzielibyśmy pomysły naszych ziomków na wystawie, zanim wejdą w obszerniejsze praktyczne użycie. Od niedawnego czasu zaczęto u nas uprawiać pszenicę *szkalmierką* zwaną, odznaczającą się postacią wąsatego kłosa i pięknem ziarnem. Rzucono już w pismach rolniczych kwestję o jéj pochodzeniu, ogół gospodarzy wieleby skorzystał, gdyby na wystawę zechciał nadesłać właściciel *Grabowa* z Gostyńskiego próbki w kłosie i ziarnie téj pszenicy. Pan *Wyszomirski* agronom, ma posiadać bardzo prostéj budowy tanią machinkę do wyrabiania rurek sączkowych (drenów) przydatną, jéj pojawienia to już z pewnością oczekiwać będziemy na tegorocznéj wystawie. Wiemy również o narzędziach leśnych pp. *Leszka* i *Krasuskiego*, pierwszego do siewu nasienia, drugiego do mierzenia drzew wysokości, są to swojskie pomysły kwalifikujące się na krajową wystawę. Znany na polu przyrodniczych badań professor *Wojciech Jastrzębowski*, o ile sobie przypominamy, posiada wiele pomysłów mechanicznych; jego wykład w *Marymontskim* Instytucie, to prawdziwy skarb pomysłów, zwłaszcza gdy mówi o kombinacjach przy tworzeniu machin rolniczych złożonych, *kompas polski* jego wynalazku, najlepszym jest dowodem o prawdzie przypuszczenia naszego, że wystawa tegoroczna, zawierać będzie nie jeden z pomysłów tyle szanowanego męża. P. Karol *Dąbrowicz* własnemi wyrobami lnianemi oraz p. Jacek *Wolski*, zapewnie swém suknem wystawę obdarzą. Słowem wiele i wiele mamy nadziei w ujrzeniu prawdziwie pożytecznych wynalazków na wystawie, których dokładnemu opisowi Kronika niewątpliwie miejsca skąpić nie będzie; te naszą jednak pobieżną wzmiankę, zakończamy raz jeszcze zwrotem do obywateli ziemskich, przypominając im, że wystawy ze wszystkich środków używanych w obecnych czasach dla podniesienia przemysłu i rolnictwa, o niemal są najważniejszym. U nas zaś dotąd różne przyczyny, a pomiędzy innemi brak przedsięwzięć pomiędzy gospodarzami wiejskiemi jako producentami z jednéj strony, oraz niedostatek ufności w fabrykantach, wstrzymywały pośpieszniejszy rozwój przemysłu krajowego. Kiedy więc z pewnością spodziewamy się mieć wystawę, umiejmyż z niéj korzystać, chociażby tylko dla sławy narodu, którego jako obywatele ziemscy, najistotniejszą treść stanowimy.

Korrespondencja Kroniki.

Lublin, d. 30 Marca 1857 r.

Wielki post w Lublinie.—Koncert p. Fidèle.—Przepowiednie wiosny.—Przygotowania na wielki tydzień.—Kwesty przy grobach.—Święcone dawniéj i teraz.—Próba uczuć zimną wodą.

Cicha, spokojna jak oblicze chrześcjanina, postać naszego miasta w epoce wielkopostnéj. Jak pokutnik Lublin pokrywa się tylko mgłą i chmurami, i codzień prawie słychać po świątyniach rozlegające się passje i widać gromadzący się lud na modły i kazania. Przerywa kiedy niekiedy jednostajność, obchód imienia w jakim domu, strzelanie korków z butelek, wiwaty za zdrowie solenizantów i solenizantek, a niekiedy żałobny jęk dzwonu pogrzebowego.

Zapowiedziany wieczór muzykalny we środopoście dla braku głosów żeńskich, nie doszedł do skutku. Za to w d. 17 Marca grał na skrzypcach koncert p. Fidèle przy współudziale wojskowéj muzyki i kilku amatorów.

Minęło święto Zwiastowania, bocian, zwiastun wiosny, podobno przyleciał do tutejszych okolic, ale nieprzyniósł ciepła. Jaskółki jeszcze nie słyszano. Skowronek tylko nie zważając na przejmującą go chłodem atmosferę niewdzięczną, dzwoni całemi dniami pod Lubelskiem niebem swój koncert, jakby modląc o rychlejszą zieloność i wiosnę, a po ulicach Lublina zwalone kupy lodu, jakby poczerniały trup zimy, czekają na wywiezienie do Bystrzycy.

Zbliża się wielki tydzień, amatorowie pilnie przygotowywują się na wielko-piątkowe śpiewy przy grobie Zbawiciela. Już urządzają się także kwesty dla ubogich, te kwesty, które w roku zrzucając ziarko do ziarka tak znaczne wydają rezultaty. Siła zbiorowa to potężna dźwignia tak fizycznego jak i moralnego świata. Jednę tylko z nadchodzącą porą kwest rozmaitych zrobimy uwagę: odrzucimy niewłaściwą dumę i fałszywą ambicję, którą niejeden powodowany, woli unikać spotkania się z kwestarkami niż małym datkiem uniżyć się w ich oczach. Ile podobny wstyd fałszywy przynosi szkody kwestom, łatwo się domyślić; bo któż nie będzie w obawie, iż to na co się może zdobyć, nie wyda się za mało w oczach zacnych dam kwestujących, jakie zwykle należąc do klass wyższych i zamożniejszych, raczą nieść swe usługi dla zbierania wdowiego grosza. Z przyczyny téj obawy nie jeden może musi omijać w ostatnie dnie wielkiego tygodnia progi świątyń, gdzie zacne kwestarki po całych dniach wyczekują na jakiś datek. Tym sposobem groby mające niegdyś natłok pobożnego ludu, dziś po miastach mało częstokroć bywają zwiedzane; bo nie każdemu dziś łatwo w każdym kościele rzucać dukatami. Ależ i dukaty przecie składają się ze złotówek i dziesiątek, podobnie jak wielkie góry z ziarnek piasku powstają.

Mówiąc o dobroczynności nie możem nie wspomnieć o chwalebnym zwyczaju, od lat kilku tu zachowywanym. Co rok przed Świętami Wielkiéjnocy rada towarzystwa dobroczynności odwołuje się do serc poczciwych Lublinian, ażeby mniéj robiąc święconego, oszczędzonym zbd groszem szli w pomoc biednym. Święcone wprawdzie świadczy o staro-polskiéj gościnności naszych przodków, ale dawniéj inny był cel przyrządzania go niż dzisiaj. Przygotowywano wprawdzie bardzo wiele, więcéj niż dało się spożyć w ciągu tych dni kilku, lecz ta obfitość podobnie jak to i dziś ma miejsce u ludu wiejskiego, szła pomiędzy ubóstwo, które licznie się zbierając pod kościołem z rąk dobroczynnych tylko wyglądało zasiłku i święcone-

---

déj latorośli, żadnego szczerego przyjaciela, któryby nad naszym grobem zapłakał!... Otóż choć późno, zdecydowałem się ożenić.

— Ożenić! zawołał Felicjan, a w jego twarzy mimowoli malowało się zdziwienie.

— Tak jest, ożenić się. Ciebie to zadziwia. I słusznie. Jestem za stary do tego kroku. Ale nie myśl sobie, żebym był tak nierozsądny, i myślał o jakichś roskoszach pierwszéj miłości! Nie, o tem nie myślę, poprostu chcę dobry uczynek zrobić.

— Zapewnie jakaś nieszczęśliwa, biedna.....

— Niegdyś myślałem, że mając majątek mogę z równym majątkiem wziąć sobie żonę. Dziś inaczéj sądzę. Nie jestem młody. Tem tylko mogę do siebie kobietę przywiązać, jeśli ją wezmę z nędzy i ubóstwa, dam jéj imie, którego niema i postawię ją w rzędzie osób, o których nawet nie marzyła. Zamyślam pojąć biedną sierotę, jednę z owych nieszczęśliwych istot, które błąkają się po świecie, bez opieki...

Rzekłszy to spojrzał ciekawie na Felicjana, czekając, co on na to powie. Ale Felicjan patrzał w ogień i zdawał się być zamyślony. — W istocie słyszał on dobrze, co mu pan Kulesz opowiadał, ale nie chciał mu swego zdania objawić. Dziwną bowiem wydała się mu szlachetność pana Kulesza, który nietylko majątkiem ale i osobą swoją chciał kogoś uszczęśliwić. Nic mu jednak na to nie odpowiedział, bo już ciż są kobiety, które i w ten sposób uszczęśliwiać się dają, nie będąc koniecznie sierotami bez imienia. Milczał więc i zamarzył sobie o Renacie.

— Jakże pan ten krok mój oceniasz? zapytał go pan Kulesz.

— Uszczęśliwienie biednéj sieroty jest zawsze dobrym uczynkiem.

— No cieszę się, że tak sądzisz. O wierz mi, panie Felicjanie, tak jakoś pragnę dobrych uczynków, takbym chciał każdy krok mój, co mi jeszcze do grobu zostaje, dobrym jakim uczynkiem okupić, że gdybym tylko wiedział jaki sposób...

Pan Kulesz wstał z krzesła i począł się przechadzać. Chód jego znamionował jakiś dziwny niepokój. Za każdym krokiem patrzał poprzed siebie, jakby się lękał jakiejś przepaści. Wreszcie stanął przed kominkiem.

— Wierzaj mi panie Felicjanie, są chwile w życiu, w których koniecznie trzeba coś dobrego uczynić, inaczéj nie mamy spokoju, brzydkie sny trapią nas w nocy, krew rozgrzewa nam wyobraźnię i przywidują się nam jakieś okropne potwory. Czy nie doświadczyłeś nigdy tego?

— Jestem jeszcze młody, nie wiele mam doświadczenia, ale tyle wiem, że dobre uczynki dają spokój duszy...

— O! spokój duszy, to wiele, bardzo wiele. Gdyby i drogo za to zapłacić!..... Bo to strasznie i okropnie jest, nie mieć pokoju, nigdzie nie znaleść... a tu tymczasem w szumie wiatrów jakieś dziwne głosy wołają na nas, zdaje się nam, że szatani chichoczą... każdy liść drzewa, szmer fali, chmury na niebie, gwiazdy, wszystko to mówi do nas, jakby nas o coś oskarżało... grozi... woła...

— To może być głos sumienia...

— A sumienia?... prawda, masz słuszność, to sumienie czasem jest takie ckliwe, chore, jątrzące się jak wątroba lub śledziona... Mówią nawet że takie sumienie nie jest niczém innem jak chorobą wątroby... Aśw. Augustyn

DODATEK.

go. Z koszami pełnemi *bab*, które zapewne ztąd mają swe nazwisko, iż babom i dziadom były rozdzielane, nasze matrony w gronie pobożnych dziatek, udawały się do szpitalów starców i kalek, zwiedzały więzienia i obdzielały tych, którym los wzbronił u wspólnego stołu z krewnymi dzielić się święconem. Dzisiaj dla kogoż tak wykwintne i tak kosztowne robi się święcone? Dla sąsiadów, dla okolicy, gdzie jeden drugiego stara się przesadzać w przepychu i zaimponować mu obfitością i gustem. W miastach zaś cała ilość babek, mazurów, kiełbas i szynek staje się pastwą i pożywieniem próżniaczéj miejskiéj młodzi, która jakby z jakiego obowiązku póty musi każdy dom w ciągu świąt odwiedzać, aż sprzątnie ze stołów wszystko, co tyle kosztowało zachodu, trosk, i w dnie passji i modłów nabawiało złego humoru gościnną gospodynią, zmuszoną wybijać ciasta całemi dniami zamiast udać się na obchód grobów.

Niechajże jeszcze będzie jedna lub kilka w domu panien na wydaniu, jakże to obfite, z jakim przepychem musi być urządzone święcone, około którego zwijająca się młodzież z kieliehem węgrzyna w ręku, zaczyna wynurzać sentymenta, które może dopiero w téj chwili widok pięknie zastawionego stołu, zdołał wywołać. Szkoda, iż panie zapominają, iż najpewniejszym kamieniem probierczym miłości, jest zimna woda nie zaś węgrzyn, choćby poświęcony. Jeśli zimną wodą tylko przyjmowany wasz wielbiciel, zacne panie, nie zrazi się, i jednakowo będzie pilnym waszym gościem, wtedy cokolwiek jeszcze możecie liczyć na stałość jego zamiarów. *W. D.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 28 Kwietnia. Wybory irlandzkie dość pomyślnie wypadły. Gabinet zyskał dwa głosy, tak, że zamiast 49 liberalnych i 56 konserwatystów, ma teraz 51 liberalnych i 54 konserwatystów.

— Oczekiwany statek pocztowy z New-York przybył do Liverpool i przywiózł wiadomości po dzień 16 b. m. W tym dniu właśnie dopełnione zostało podpisanie ugody z Danją w przedmiocie odkupu opłat na Sundzie.

— Przeznaczony do Chin poseł Stanów Zjednoczonych pan Reed, pierwéj konferować ma z rządem angielskim i francuzkim.

Marsylja 26 Kwietnia. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz jutro spodziewany jest w naszem mieście. Książe Lwow, członek admiralicji Cesarsko-Rossyjskiéj, pozostanie jeszcze przez niejaki czas w Tulonie dla zbadania naszego mechanizmu administracji marynarki.

Hamburg 28 Kwietnia. Najwyższa rada w Danji przyjęła większością 34 głosów przeciw 20 projekt prawa tyczący się użycia funduszów pochodzących z odkupu cła na Sundzie. Posiedzenia najwyższéj rady zostały zamknięte.

Petersburg 25 Kwietnia. Rząd Cesarsko-Rossyjski zadekretował, że akcje *Wielkiego towarzystwa kolei żelaznych rossyjskich* przyjmowane będą *al pari* jak papiery rządowe na wszystkie kaucje i depozyty publiczne. To postanowienie jest bardzo korzystne dla akcjonistów.

Bern 25 Kwietnia. Doktór Kern wyjeżdża do Paryża. Najznakomitsi wpływem członkowie rządu w Neuszatelu sądzą, że trzeba przyjąć propozycje które doktór Kern przywiózł tu z Paryża.

Konstantynopol 16 Kwietnia. Wojska ottomańskie odbywają nieprzerwanie marsz odwrotny z Księztw Naddunajskich.

W prowincjach Naddunajskich bojarowie zkoalizowani z patrjotami, podają petycje o połączenie Mołdawji i Wołoszczyzny pod berłem zagranicznego księcia który pozostanie wazalem Sułtana. Książe Ghika, kajmakan Wołoszczyzny, popiera to poruszenie, ale mniemają, że z tego powodu rząd turecki unieważni jego postępowanie.

Journal de Constantinople podwaja swoje ataki przeciw unjonistom. Popularność i wpływ Francji powiększają się z każdym dniem.

Kilka listów do Kandji i trzy pakiety adresowane do konsula austrjackiego, zostały otwarte na poczcie. Konsul wystąpił przeciw temu z energiczną protestacją. *(Le Nord).*

AMERYKA.

New-York 11 Kwietnia. Korrespondent tutejszego *Heralda* z Washingtonu pisze:

Dowiaduję się z dobrego źródła, że rząd teraźniejszy nie zgadza się wcale z opinją rządu byłego prezydenta Pierce, w przedmiocie zmian co do prawa morskiego. Podczas bowiem gdy przeszły sekretarz stanu (minister spraw zagranicznych) domagał się zniesienia listów korsarskich w czasach wojny, teraźniejszy rząd chce nadto zaprojektować zupełne zniesienie całego systemu blokady, ponieważ wolny ruch handlowy na morzu, byłby zawsze niepodobieństwem, dopókiby Anglja posiadała prawo chwytania statków amerykańskich chcących oddalić się z blokowanego portu. Zarazem dowiaduję się że ajentom amerykańskim przesłano zawiadomienie, że winni czekać na rozkazy jak mają daléj postępować w téj sprawie.

Tenże sam sprawozdawca donosi, że poselstwo amerykańskie do Chin ma być powierzone najznakomitszemu prawnikowi Pennsylwanji panu Reed, a zarazem *New-York Courrier* zapewnia, że pan Reed posadę tę przyjął. Według podania tego ostatniego dziennika, rząd amerykański chwali usiłowania gabinetu angielskiego w przedmiocie zaprowadzenia bezpośrednich stosunków z Pekinem i nadania konsulom albo innym ajentom potrzebnéj władzy do udzielenia opieki poddanym angielskim. *(Neue Pr. Zeit.)*

ANGLJA.

Londyn 26 Kwietnia. Spodziewają się tu że posiedzenia parlamentu który jak wiadomo zgromadzi się w dniu 30 kwietnia, do dnia 7 maja tak dalece postąpią, że w tym dniu będzie można rozpocząć interesa.

Ministerjalny *Observer* mówi, że ostatnie wiadomości jakie rząd otrzymał z Chin, nie ze wszystkiem tak są zle jak *Times* wczoraj głosił. Jednakże nie przeczy znanym już doniesieniom nadeszłym pocztą lądową, ale co do powstania w Sarawak zdaje się czekać potwierdzenia i sądzi, że te wypadki nie mają nic wspólnego z wypadkami w Chinach, co jednak nie zdaje nam się tak zupełnie słusznem twierdzeniem. Tylko położenie siły zbrojnéj angielskiéj pod Kantonem *Observer* przedstawia korzystniéj. Dziennik ministerjalny mówi: Sir Michael Seymour ma bardzo dostateczną siłę pod swemi rozkazami aby utrzymać swoję pozycję. Zniszczywszy wszystkie fortyfikacje chińskie do których swemi statkami mógł dosięgnąć, w odwecie za zniszczenie przez chińczyków faktorji angielskich, sir Seymour obsadził wyspy przy ujściu rzeki Kanton i ustawił swoje statki ku obronie tych wysp, tak, że bez jego pozwolenia tamtędy ani wpłynąć ani wypłynąć nikt nie może. Ma on tam całą swoję eskadrę z wyjątkiem dwóch małych statków które ku obronie Hong-Kong wysłał. W obecnéj chwili otrzymał już wzmocnienie w statkach kommodora Keppel i innych których do niego w początku roku wysłano i będzie mógł rozpocząć operacje na wielką skalę jak tylko wzmocniony zostanie przez wojsko i statki wysłane z Anglji i Indji. *(Neue Pr. Ztg).*

— Czytamy w *Glasgow Daily Mail:*

Nowa Kometa. Kometa pana Bruhns, świeżo odkryta w Berlinie, ukazała się bardzo wyraźnie zeszłéj nocy. Widziane teleskopem newtońskim pana Morton, jądro jéj jest wyraziste, otoczone szeroką mglistą atmosferą. Obecnie znajduje się ona w konstellacji *Perseusza* w blizkości gwiazdy Epsilon; zeszłéj nocy najwyższe jéj wzniesienie było o godzinie 3 minucie 50 a pochylenie północne 94 stop. 52 m. Bieg komety jest prosty (nie wsteczny) będzie ona widzialną w ciągu kwietnia i maja (*). *(Evening Mail).*

BELGJA.

Bruxella 26 Kwietnia. W tych dniach rząd zażądał od izb 250,000 fr. na wyprawę dla księżniczki Charlotty.

— Tak dawno i tak gorliwie popierany projekt powiększenia miasta Gandawy, przyjdzie do skutku. To rozszerzenie miasta kosztować będzie 45 miljonów fr. z przedaży zaś placów zyskanych przez rozebranie fortyfikacji, wpłynie 19 miljonów franków. *(Neue Preussische Zeitung.)*

CHINY.

— Prywatny list z Londynu 23 b. m. podaje rozmaite fakta tyczące się wyprawy przeciw Chinom.

Otrzymano z Malty świeże wiadomości donoszące, że stan zdrowia jenerała Ashburnham znacznie się polepszył. Spodziewano się że wkrótce będzie mógł puścić się w dalszą drogę.

(*) Ściślejsze obliczenia okazały, że kometa o któréj tu mowa nie jest nową, ale tą samą którą obserwowano w roku 1846 a którą znamy pod nazwiskiem komety Brorsena, i któréj obieg wynosi około półszósta roku. (Przyp. Red. Kroniki).

---

pisze o podobnem sumieniu, że go nie trzeba słuchać...

Tu począł się znowu pan Kulesz przechadzać. Zatrzymał się przy oknie i słuchał chwilę jak burza szaleje.

— Co za burza, aż się straszno robi!.. O! sumienie chore, to wielka choroba, panie Felicjanie! Nie możesz mu nigdy gardła zapchać, zawsze głodne, zawsze pragnie!... Chciałbym jeszcze coś dobrego uczynić... dam jutro tysiąc reńskich dla ubogich... ale to wszystko mało, mało mój panie Felicjanie! Chciałbym dla pana coś dobrego uczynić... i tak ożeniwszy się, zaprzestałbym mojéj funkcji, a w takim razie musiałbyś pan, coś na własną rękę przedsięwziąć... na własnych stanąć nogach.

Słowa te obudziły nagle Felicjana. Były one grzecznem wypowiedzeniem miejsca. Ale szlachetny młodzieniec zapomniał w téj chwili o sobie, myślał o biednym panu Izydorze. — Wstał z krzesła, a biorąc pana Kulesza za rękę, rzekł do niego:

— Pan pragniesz dobrych uczynków, chcesz dla mnie uczynić co dobrego. Dam panu sposób zaspokojenia swego szlachetnego sumienia. Pan Izydor...

— A pan Izydor! Myślałem o tem, myślałem. Ale mówię panu, że dla pana Izydora nie mam żadnych obowiązków. Jestto człowiek uparty i nieużyty. Mimo nędzy swojéj patrzy z góry na człowieka. Tego znieść nie mogę. W nieszczęściu powinien być człowiek pokornym... Więc nie dla niego, ale dla pana chcę coś uczynić. Wiem o tem że Mańcia...

— O panie, uczyń co dla niego... dla mnie...

— Dla pana uczynię wszystko. Chciałbym sobie pana czem zobowiązać. Oto patrz już wszystko gotowe, tylko zaakceptuj. Jutro przy świadkach możesz pan podpisać... Nabyłem wszystkie pretensje, ciążące na majątku pana Izydora. Odstąpię je panu z bardzo małem zastrzeżeniem... bagatelka... będziesz panem całéj jego fortuny a Mańcia...

Nie dokończył pan Kulesz, bo Felicjan rzucił się mu na szyję. Płakał jak dziecko, i nie mógł przyjść do mowy, aby mu podziękować.

Uwolniwszy się od uścisków młodzieńca, przystąpił pan Kulesz do biórka i wyjął z niego papiery.

— Patrz! wszystko gotowe! Pragnąc sam szczęścia, chciałem abyś i pan był szczęśliwy!

Felicjan był już nad miarę szczęśliwy! Chciał pójść do swojéj izdebki, chciał się rzucić na łóżko, marzyć, śnić, płakać i czekać dnia w najokropniejszych mękach. Bo jakąż to męka jest dla szlachetnego serca, posiadać czyjeś szczęście, a nie módz je dość prędko oddać!... Ale pan Kulesz powstrzymał go za rękę i rzekł:

— Nie odchodź panie Felicjanie... północ nadchodzi, a mnie jakoś straszno... szalona imaginacja!

Felicjan w téj chwili nie był wcale psychologiem. W innym czasie byłby może coś spostrzegł w twarzy pana Kulesza, która w saméj rzeczy podobną była teraz do twarzy potępionych, które widzimy na „ostatecznym sądzie“ Michała Anioła; ale Felicjan był szczęśliwym! A szczęśliwy nie bada, nie wnioskuje, szczęśliwy używa!

Wreszcie minęła północ, Felicjan odszedł do swojéj izdebki, aby śnić o szczęściu nieszczęśliwéj rodziny, a pan Kulesz zbliżył się do łoża, aby na nim przebyć cierpienia madejowe!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zdaje się że siła wojska wyprawy którą pierwiastkowo podawano na 15.000, zostanie podwyższoną do 20,000 i że przedsięwzięto już stosowne środki ku zapełnieniu próżni mogących powstać i utrzymaniu pułków ciągle w jednakowym stanie. Jeśli chińczycy nie zechcą wejść w układy, nie można spodziewać się żeby operacje wojenne mogły skończyć się zupełnie w ciągu jednéj kampanji.

Zapewniają że anglicy zamierzają na początek opanować wyspę Formosa, oddzieloną od stałego lądu chińskiego przez kanał czyli cieśninę tegoż imienia. Ta wyspa należy do prowincji Fu-Kien dotykającéj do prowincji Kuang-Tung, któréj stolicą jest miasto Kanton.

Wyspa Formosa ma 450 werst długości a 160 szerokości. Jest bogata, żyzna i bardzo zdrowa. Głównem jéj miastem jest Taillam. Ma ona garnizon chiński około 12,000 ludzi. Jest to punkt wyborny do założenia magazynów, szpitali i innych zakładów armji. Za pomocą niejakich urządzeń militarnych odpowiednich korzystnéj naturze kraju, bardzo tam jest łatwo usadowić się silnie.

Dwór pekiński bardzo słusznie przywięzuje niezmiernie wiele ważności do posiadania wyspy Formosa, która w drugiéj połowie siedmnastego wieku była teatrem nader żywéj walki i która została przyłączoną do cesarstwa chińskiego w roku 1683 przez uroczysty ukaz cesarza Kang-Hi w skutku zwycięztw odniesionych przez tego wielkiego monarchę. (*Ind. Belge*).

— Według wiadomości otrzymanych przez *Gazetę Kolońską*, rząd angielski postanowił prowadzić wojnę przeciw Chinom na wielką skalę, wszystkich rozporządzalnych wojsk w Indjach i Anglji do tego celu użyć i odjazd lorda Elgin wstrzymać. Słychać nawet że lord Elgin, który z razu miał całem tem przedsięwzięciem kierować i jeśli tylko będzie można spokojnie je załatwić, nagle otrzymał odwrotny rozkaz i nie prędzéj ukaże się na teatrze téj sprawy aż kiedy wojsko spełni swoje powołanie.

— Według ostatnich doniesień z Pekinu, spadły tam wielkie śniegi i leżały na parę cali grubo na ulicach. O wypadkach w Kantonie nie miano tam żadnych urzędowych wiadomości. Na dworze jak się zdaje, nie bardzo wierzono depeszom jenerała-gubernatora Yeh i dla tego wysłano delegowanego do Szangai, który miał dowiedzieć się bliższych szczegółów. Sam Cesarz ufa bezwarunkowo gubernatorowi Yeh, ale jak wiele wie o tém co tam zaszło, nie wiemy. O komissarzu Cesarskim który miał być wysłany do Kantonu dla porozumienia się z anglikami, w Pekinie nic nie wiedziano. Nie można także na pewno wiedzieć gdzie się Yeh obecnie znajduje. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 26 Kwietnia. Przyjęcie ze strony Szwajcarji już pewne co do zasady proponowanéj przez mocarstwa, potwierdza się dziś przez wiadomości z Bern i wkrótce będzie urzędowym faktem. Obecnie pierwsze miejsce w zajęciu naszego rządu, zabierają kwestje Chin i Księztw Naddunajskich.— Pierwsza z tych kwestji jak się zdaje, stała się nader ważną wskutku wiadomości przesłanych w ostatnich depeszach.

Jeśli mamy wierzyć obiegającym dziś pogłoskom, już nie mówią o wyprawie 15 albo 20 tysięcy ludzi, ale o 50 albo 60,000 których potrzeba aby zadać od razu silny cios państwu niebieskiemu i wprowadzić tam trwały wpływ europejski. Anglja zatém użyje armji indyjskiéj, ale naturalnie potrzeba na to zezwolenia parlamentu, którego posiedzenia wkrótce się rozpoczną. To wszystko co powtarzamy są tylko pogłoski, ale dość prawdopodobne. Lord Elgin znajdujący się obecnie w Paryżu, wróci jeszcze do Londynu nim się uda ku Chinom.

Wiadomości z Księztw ciągle są niepomyślne dla stronnictwa połączenia. Pod wpływem Porty i Austrji wybory podobno mają być odłożone do 10go czerwca. Skarżą się tu bardzo na oziębłość komissarza angielskiego. Wiadomo że baron de Talleyrand został przyjęty z wielkim entuzjazmem w Księztwach. Przemawiał on do deputacji które wyszły na jego spotkanie, w sposób bardzo umiarkowany, nie podniecający do kroków które mogłyby być niebezpiecznemi. Okazując się jawnym stronnikiem połączenia Księztw, bar. de Talleyrand nie ukrywał trudności jakie ten system musi spotykać i ustąpień do jakich należy być przygotowanym.

Obecnie już sądzą, że myśl o zagranicznym monarsze zostanie zaniechaną, jako wywołująca zbyt wiele nieprzyjaźnego usposobienia i jeśli ta kombinacja będąca uzupełnieniem planu połączenia, ma być porzuconą, wątpić należy żeby rząd francuzki starał się koniecznie zapewnić zwycięztwo stronnictwa które dotąd popierał w Księztwie.

Rada stanu ciągle jest zajęta roztrząsaniem poprawek ciała prawodawczego do budżetów. Nie ma pewności czy nowe przekształcenie podatku od papierów publicznych, który w téj formie proponowanéj przez ciało prawodawcze w części przynajmniéj dotykałby handlu papierów i przechodzenia ich z rąk do rąk, zostanie przyjęte lub odrzucone przez radę stanu. W ogóle wszystko jest niepewnością i zamięszaniem co do téj kwestji, aż do ostatniéj chwili. Z resztą ciało prawodawcze nie ma powodu zniechęcać się na drodze wdawania się czynnie i skutecznie w układanie praw, w ostatniéj bowiem kampanji o kodex karny wojskowy, z czterdziestu ośmiu poprawek przez nią proponowanych, utrzymało się trzydzieści trzy, ale obecnie ważne projekta już oczekujące w radzie stanu, powodują pośpiech w załatwieniu ostatnich poprawek wstrzymujących dotąd przedstawienie budżetu ciału prawodawczemu. Spodziewają się że to przedstawienie nastąpi w dniu 1szym lub 2gim maja. Chcianoby uniknąć przedłużenia posiedzeń nad termin, trudno jednak będzie ukończyć konieczne interessa przed dniem 16tym maja.

Nie wiemy także czy podobna będzie wotować w tym roku projekta praw tyczące się podatku od powozów i o zmianach organizacji części naszéj prassy. Przyszłe prawa o statkach pocztowych zaatlantyckich i o organizacji banku, zdają się być najbardziéj pilnemi, jednakże poprzedzi je projekt prawa o meljoracji wydm piaszczystych (*landes*) w Gaskonji, zapowiedziany w mowie Cesarskiéj i który przyjęty już na posiedzeniu rady stanu, co chwila oczekiwany jest w ciele prawodawczem.

— Kościół Stéj Klotyldy na placu Belle-Chasse, którego budowa rozpoczętą została w 1845 r., już jest skończony i na Zielone świątki ma zostać poświęconym. (*Ind. Belge*).

— Pomiędzy dokumentami zakomunikowanemi ciału prawodawczemu, i które ogłoszone zostały w *Monitorze*, znajdujemy text projektu do prawa otwierającego dla ministra skarbu w budżetach 1856 i 1857 roku kredyta wynoszące 239,888 fr. 88 c., na wypłacenie uposażenia dla marszałka księcia Pélissier. Prawo z dnia 18go r. b. nadające marszałkowi Pélissier uposażenie roczne 100,000 fr., stanowi że uposażenie to liczyć się ma od dnia 8go września 1855 r. Summa żądana służyć ma na zapłacenie zaległości, tegorocznego uposażenia.

— *Courrier de Paris* zapewnia, że hr. Morny oczekiwany jest w Paryżu w pierwszych dniach maja.

— Czytamy w *Journal des Débats* w przedmiocie propozycji ugody przedstawionéj do przyjęcia Szwajcarji i Prussom przez cztery mocarstwa pośredniczące.

Przewidują powszechnie niejaki opór, szczególnie ze strony Szwajcarji, przeciw przyjęciu tych propozycji. Musimy istotnie przyznać, że prassa i opinja publiczna w Szwajcarji daleko bardziéj są wymagającemi niż rząd związkowy i jego reprezentant w konferencjach. Dziś naprzykład znajdujemy w dzienniku genewskim z dnia 22go kwietnia artykuł ganiący p. Kern, że w *memorjale* o którym niejednokrotnie wspomniano, roztrząsał tylko żądanie króla pruskiego w przedmiocie tytułu księcia Neuszatelu. Według tego dziennika, pan Kern powinien był powiedzieć: »W Neuszatelu jest rzeczpospolita, nie znamy traktatów któreby na zawsze niedopuszczały przyjęcia dla tego kraju formy republikańskiéj; poczyniliśmy różne ustąpienia dla uzyskania wykreślenia sprzecznego sensu istniejącego w traktach, ale nie mamy potrzeby roztrząsać wymienione tytuły które nie mogłyby istnieć chyba pod warunkiem zaprzeczenia prawości rządu wprowadzonego de facto w Neuszatelu od ośmiu lat.« Dziennik ten zarzuca nam żeśmy powiedzieli iż sam tylko król pruski może zrzec się praw uświęconych przez istniejące traktaty.

Gdyby pan Kern postawił się tym sposobem na stanowisku które dziennik genewski nazywa polem zasady i prawa tegoczesnego, nie moglibyśmy iść za nim, bo to byłoby wystąpieniem z granic prawa publicznego Europy i uszanowania dla traktatów. Położenie Neuszatelu względem króla pruskiego, zostało uregulowane przez uroczystę ugody i te nie mogą być prawnie zniesione, tylko dwoma sposobami: przez ugodę podobną do téj która jak się spodziewamy wkrótce zostanie usunięta, albo przez wojnę która zakończy się nowym traktatem między temi dwoma narodami. Przyjmując jak tego chcą pewne organa opinji w Szwajcarji, że gwałtowne rozłączenie między Neuszatelem i Prussami jest zwycięztwem prawném i stanowczo odniesioném, jednakże nie możemy pominąć tego, że to zwycięztwo nie zostało uświęcone żadnym traktatem, i dopóki to nie nastąpi, dawne ugody posiadają moc prawną. Prawo publiczne Europy tak chce, a zarazem taki jest interes Europy, bo inaczéj nie byłoby rozróżnienia między stanem pokoju i stanem wojny, i traktaty nie miałyby już znaczenia.

To najchętniéj przyznajemy Szwajcarji że jéj interes zgadza się tu z interesem Europy; że daleko łatwiéj, prawniéj, a nawet sprawiedliwiéj jest pod pewnemi względami zastosować traktaty do obecnego stanu rzeczy, niż nakręcić obecny stan rzeczy do dawnych rozporządzeń traktatów. Dla téj to przyczyny zawsze pragnęliśmy żeby Prussy zgodziły się na to spokojne ugruntowanie położenia Neuszatelu i dla téj też przyczyny bardzo pragniemy aby prassa i opinja w Szwajcarji nie siliły się na to żeby wszelką ugodę uczynić niepodobną, albo co jeszcze gorsza utrzymywały, że bez wszelkiéj w tym względzie ugody obejść się można. (*Le Nord*).

T U R C J A.

— W czasie ostatniéj wojny rząd turecki puścił w obieg papierowe pieniądze specjalne, które miały kurs w miejscach gdzie jéj wojsko znajdowało się czasowo. Naturalnem było że po skończeniu wojny i okupacji wojskowéj, te pieniądze papierowe powinny były być wycofane z obiegu; dotychczas atoli cała ilość będących w kursie papierów tych, nie wpłynęła napowrót do skarbu, wydano przeto zawiadomienie do wszystkich okręgów w których kursują te papiery, iż takowe jeszcze przez trzydzieści jeden dni mogą kursować i przyjmowane będą we wszystkich kassach rządowych i przez poborców podatków. Po upływie tego terminu papiery te żadnego kursu mieć nie będą; zawiadomiono także urzędy celne aby zatrzymywały w swoich kassach tego rodzaju pieniądze jeśliby takowe pokazywały się w ich biurach.

Rząd ottomański daje przywiléj pewnemu towarzystwu austrjackiemu na zbudowanie linji kolei żelaznych z Saloniki do granicy Kroacji. Przywiléj ten według *Presse d'Orient*, otrzymał pan Valmaggini, mistrz obrzędów przy dworze wiedeńskim, który obecnie znajduje się w Konstantynopolu. Mówią że ten przywiléj ma związek z projektami finansowemi wysokiéj ważności.

(*Osservatore Triestino*).

NOWO-WYNALEZIONY MOTOR FIZYCZNY.

Już przed wielu laty fizycy i chemicy zajmowali się gorliwie zadaniem, jakby można kosztowną i w wielu razach niebezpieczną siłę pary, zastąpić tańszą, skuteczniejszą i na każdą chwilę gotową siłą poruszającą. Elektryczność przedewszystkiem zwracała na siebie pod tym względem powszechną uwagę, ale żadnemu z doświadczających jéj skutków uczonych, nie udało się tę krótko-działającą siłę do takiego natężenia i trwałości działania doprowadzić, żeby mogła poruszać wielkie machiny, dźwigać ciężary i pokonywać silny opór.

Między niezmordowanie pracującemi nad osiągnieniem tego wielkiego, niezmierny przewrót zrządzić mogącego celu, nikt daléj niedoprowadził praktycznego zastosowania elektryczności jako siły poruszającéj, jak Thomas Allan, szkocki inżynier. Wynalazcy machiny parowéj, Jakóbowi Watt, przez długi czas nikt nie chciał dostarczyć środków ku wprowadzeniu w wykonanie jego »urojonego« wynalazku, i niewiele brakowało, żeby to gienjalne, dziś tak potężnie na całą ludzkość oddziaływające odkrycie, zaginęło zupełnie, przez niedowiarstwo i brak środków do wykonania. Tak samo działo się i z panem Thomas Allan, i jego ojczyzna, chociaż tak zkądinąd pohopna do wszystkiego co wielkie i nowe, nie chciała mu dopomódz do wykonania na wielką skalę i praktycznie tego, co z trudnością zaledwie w słabych próbach mógł doprowadzić do skutku.

Szczęśliwy przypadek pozwolił mu poznać się z panem Forbes Campbell, który przed laty żył w przyjacielskich stosunkach z teraźniejszym Cesarzem Napoleonem III, kiedy ten jako wygnaniec, bawił w Anglji.

Forbes Campbell przekonawszy się o ważności wynalazku i o możliwości wprowadzenia go w praktyczne wykonanie, udał się natychmiast do Paryża, na posłuchaniu u Cesarza przypomniał się jego dawnéj przyjaźni i nader uprzejmie przyjęty, wyprosił zarazem dla Tomasza Allan wszystko co tylko mogło mu być potrzebne

do zapewnienia nieśmiertelnego imienia, a naszemu wiekowi najznakomitszego wynalazku.

Cesarz mianował natychmiast uczoną kommissję do zbadania odkrycia pana Allan. Pod prezydencją jenerała artylerji pana Morse, odbywały się doświadczenia i wynalazca sprowadził lokomotywę, od której odjęto kocieł parowy, a w jego miejsce pan Allan wprowadził swoje elektryczne baterje. Pierwsze próby odbywano z dawnym stosem Wolty, w którym zużywanie się kosztownego materjału stosunkowo nie mogłoby się opłacić. Przy drugiéj próbie użyto żelaza do wywołania działalności elektrycznéj, a koszta okazały się tak małemi, że na milę ledwie dadzą się na kopiejkę ocenić.

Doświadczenia wypadły jak najpomyślniéj i zadanie, które sobie pan Allan założył, może być uważane za najszczęśliwiéj rozwiązane. Kommissja naukowa zdała Cesarzowi pełen zapału raport o tem ważném odkryciu.

W dniu 20 kwietnia zrana odbyły się w Tuileries ostateczne, decydujące próby w obecności Cesarzowéj i Cesarza, który to ostatni, jak wiadomo, bardzo obeznany jest z techniką. Napoleon III sam przez dwie godziny kierował doświadczeniami i powziął stanowcze przekonanie o zupełnem udaniu się tego tak ważnego założenia.

Zwycięzki wynalazca obiadował przy stole cesarskim i podobno ma już sobie wyznaczoną roczną dożywotnią pensję. Wiele już znakomitych wynalazków stało się własnością ogółu, przez to, że rządy odkupiły je od wynalazców, aby je przystępnemi dla użytku ludzkości uczynić. To samo podobno ma się stać z wynalazkiem p. T. Allan, a wkrótce zapewne ujrzymy przez to niesłychany przewrot w całym systemie kolei żelaznych, warsztatów dotychczas parowych i w stosunkach materjałów palnych, którym użycie tak upowszechnione pary, groziło prędzéj czy późniéj strasznem niebezpieczeństwem.

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 109.)

Wielkość względna lunet i teleskopów, porównanie cen przyszłych narzędzi astronomicznych z teraźniejszemi; co tanie łatwo się upowszechni. Nauka w zabawce. Franklin i konduktory chińskie; ich teorja, dowody konduktorów w dawnych wiekach. Ile chińczycy daléj są niż my posunięci w rozmaitych naukach. — Rozmnażanie ryb z ikry, wirujące stoły i duchowidze u Chińczyków. Dla czego nauka musiała u nas potępić wirowanie stołów i dla czego nie powinna była potępiać je bezwarunkowo. Co my myślimy o czarach, biesach i interwencji szatańskiéj w figlach czarodziejów, w co zaś niewierzymy. Jeżeli istnieją fenomena elektryczności, magnesu i t. d., dla czegoby nie miało być innych własności fizycznych, których jeszcze nie znamy, a poznać możemy. Kto nie zna fizyki, temu jéj objawy mogą i dziś jeszcze wydawać się szatańskiemi figlami. Dawni magicy posługiwali się elektrycznością, magnetyzmem i t. d, dla czego teraźniejsi już tego czynić nie mogą i czem się muszą posługiwać. Bosco, Herman i Hume.

Dla tych, którzy wiedzą jakich to trudności i kosztów potrzeba było dla zrobienia zwierciadła metalowego do teleskopu Herszla lub lorda Rosse, wynalazek pana Foucault przedstawia niezmiernie wiele zalet. Naprzykład w teleskopie lorda Rosse zwierciadło metalowe waży 7,600 funtów, a sam kruszec użyty na nie, kosztował 20,000 fr., cóż dopiero mówić o kosztach odlewu, szlifowania i polerowania, a jakiż to mechanizm do manewrowania narzędziem, które do tak ciężkiego zwierciadła, potrzebuje także mieć odpowiednią budowę, a zatem i ciężar. Dla takich to właśnie olbrzymich teleskopów, zwierciadła szklanne srebrzone, mieć będą niezmierną zaletę stosunkowéj taniości i lekkości. Co do mniejszego wymiaru teleskopów, użycie tych zwierciadeł niezmiernie zniży ich cenę i tym sposobem uczyni je przystępnemi nawet dla niezamożnych amatorów pięknéj nauki astronomji. Kilka lat nie minie, a w każdym zamku, w każdym porządnym dworze, widzieć będziemy teleskopy przenośne, za pomocą których co najmniéj goście bawić się będą liczeniem nóg u muchy lub komara, który siądzie na kominie sąsiedniego folwarku, a ktoś rzeczywiście pragnący nauki, będzie mógł zajrzéć w przestrzenie niebios i rozpatrywać na księżycu przynajmniéj, skreślone na mappie tego naszego satelity, góry i doliny, oznaczone imionami sławnych ludzi. Nauka nawet podawana w zabawce nigdy nie jest bezużyteczną, na każdéj jéj karcie zawsze się coś znajdzie dla postępu naszego kształcenia się. Z tego tytułu, wynalazek p. Foucault witamy z radością i wdzięcznością.

W przejściu z Nieba na ziemię, mimowolnie przychodzi nam zetknąć się ze strefą powietrzną, w któréj mieszkają grzmoty i pioruny, i w téj *okolicy* spotykamy nowinę, która zdaje nam się zasługiwać na uwagę. Przykroby nam było przypuścić, że ów pełen chwały i zasługi przed Bogiem i ludźmi, ów niegdyś zecer, a potem towarzysz największego *człowieka* w Ameryce, Benjamin Franklin, co to

eripuit coelo fulmen....

był tylko przywłaszczycielem cudzego wynalazku, bo nie mamy serca uwierzyć, żeby już w owéj epoce metoda strojenia się w cudze piórka, tak była praktykowaną jak dzisiaj, a choćbyśmy nawet uwierzyli temu, jeszcze zawsze w oczach naszych Franklin byłby niezawodnie wyjątkiem od téj reguły; dla tego wolimy przyjąć za zasadę, iż wielkie gienjusze spotykają się z sobą myślami i że nieraz nowe odkrycie, chociażby było tylko odkryciem tego co już przed wiekami znano i zapomniano, może być oryginalne.

Te myśli nasunęło nam przedstawienie uczynione Akademji francuzkiéj, w imieniu znakomitego podróżnika, p. Marchal z Lunéville, o żelaznych czubkach, znajdujących się na wszystkich wieżach w Chinach; a którym on przypisuje własność piorunochronów (konduktorów):

»Widziałem, mówi on, w czasie okropnéj burzy, która od gór Tartarji posuwała się ku równinom *Pe-czi-li*, wieżę uzbrojoną wspomnionym czubkiem żelaznym, która nienaruszona wyszła z téj groźnéj katastrofy; piorun widocznie w nią uderzył, a jednakże ona nie doznała żadnego uszkodzenia.«

Ten czubek na wieżach chińskich składa się z słupa drewnianego, na którego szczycie znajduje się kula żelazna z płomieniem; od kuli idą łańcuchy także żelazne, których drugie końce przyczepione są do narożników wieży. Obręcze żelazne w liczbie dziesięciu, utrzymują te łańcuchy w jednakowych między sobą odległościach. Wszystkie wieże w Chinach, od najprostszych, zbudowanych z drzewa, aż do sławnych wież w Nankinie i owéj historycznéj Fung-Szang-Fu, które są arcy-dziełami sztuki, mają owe przybrania czy zaopatrzenia żelazne. To tak ogólne użycie żelaznych łańcuchów, tem bardziéj zadziwiające w Chinach, gdzie żelazo stosunkowo bardzo mało jest używane, niezawodnie ma swoje ważne powody. Najgłówniejszym powodem, według pana Marchal, musi być zamiar ochronienia tych wież od uderzenia piorunu, a mamy faktyczne dowody, że istotnie te wieże od lat przeszło dwóch tysięcy wyszły szczęśliwie z pośród nieraz nader gwałtownych burz tamtejszego Nieba.

Tak więc starożytni Chińczycy znali teorję konduktorów piorunowych.

Po długiem wahaniu, uczeni francuzcy przyjęli ten wniosek jako bardzo prawdopodobny. Skuteczność owych łańcuchów żelaznych, otaczających szczyt wież chińskich, ale niesięgających do ziemi, co według naszéj teorji o konduktorach piorunowych, uważane jest za nieodbicie potrzebne, możemy sobie wyjaśnić, przypominając doświadczenia z elektrycznością atmosferyczną, czynione dawniéj na polu Marsowem w Paryżu. Za pomocą urządzonego odpowiednio latawca, ściągano tam z chmur iskry, a raczéj wstęgi elektrycznego światła, mające po kilka łokci długości, prawdziwe uderzenia piorunowe i uderzano niemi w złoconą gałkę, umieszczoną na szczycie wielkiéj żelaznéj klatki, w któréj siedział kanarek. Za każdym takim wystrzałem, biedna ptaszyna okazywała największy przestrach, ale elektryczność nie dosięgała jéj i nie zrządzała jéj żadnéj szkody, kiedy tymczasem daleko słabsza iskra, puszczona na wielkiego psa rzeźnickiego, powaliła go trupem na miejscu.

Żelazna kula z płomieniem, umieszczona na szczycie strzały wież chińskich, przyjmuje wystrzał piorunowy, łańcuchy rozbierają między siebie ilość spuszczonéj elektryczności i każdemu strumieniowi nadają kierunek linji prostéj, którą on zachowuje opuszczając łańcuch, zgodnie z prawami ogólnemi bezwładności. Każdy więc taki strumień uderza następnie w ziemię w dostatecznéj odległości od wieży, a zatem nie mogąc jéj uszkodzić. Ten skutek rozbrajania siły piorunu, bezwątpienia znakomicie jest wspierany przez deszcz, który zwykle towarzyszy wielkim burzom elektrycznym i który stanowi dalszą kommunikację z ziemią, strumieni przechodzących po łańcuchach żelaznych. Pan Marchal utrzymuje, że zwyczaj zachowywany w średnich wiekach, zatykania szpady ostrzem w górę na najwyższym punkcie obozu, jest jawnym dowodem wiary tradycyjonalnéj w skuteczność użycia ostrych końców żelaznych przeciw piorunom.

Że Chiny pod wielu względami wyprzedziły nas na drodze nauki i przemysłu, to założenie dawno już poparte tysiącem faktów. Konduktory tak trafnie wykryte przez pana Marchal, są tego nowym uderzającym dowodem i obecnie nieledwie codziennie przekonać się możemy w zwykłem praktycznem życiu, jak dalece chińczycy w swoich wiadomościach fizycznych i chemicznych, daléj są posunięci niż nasze nauki, tak wiele znajdujące poparcia i zachęty ze strony światłych rządów i prywatnych przedsiębierców. Ileżby to dano za wykrycie składu owych nieporównanych lakierów chińskich, z któremi tylko japońskie mogą iść w zapasy, iluż to uczonych, z całą znajomością chemji i niezmordowanym zapałem, napróżno dotąd pracuje nad wykryciem składu rozmaitych farb, z taką świetnością górujących nad wszelkiemi znanemi nam kompozycjami. Listy europejskich missjonarzy odkrywają nam coraz nowe zadziwiające szczegóły odwiecznych w Chinach wynalazków, które u nas dopiero teraz, w olbrzymiem w ostatnich latach rozwijaniu się nauki, jako nowość nam przedstawiają.

Oto i świeżo w liście jednego missjonarza francuzkiego, pracującego około winnicy Pańskiéj w Chinach, czytamy następujący ustęp:

»Słyszałem, że we Francji odkryto sposób rozmnażania ryb za pomocą przenoszenia ikry. Jest to metoda doskonale tu znana i wątpię, żeby najzręczniejszy hodownik ryb w Europie, wyrównał najprostszemu wieśniakowi w téj prowincji. W moich okolicach szczególnie słyną oni z tego rodzaju hodowli. W ciągu trzech miesięcy rzeki napełniają się tu pożądanemi rybami. Dla zbierania jaj czyli ikry, w miesiącach lutym i marcu, umieszczają przy brzegach wzdłuż rzeki pęki słomy i codziennie starannie zbierają ikrę, aby jéj ryby nie zjadły, bo one lubią ją bardzo; następnie ikrę tę składają w małych i płytkich rezerwoarach wody, w których nie ma żadnéj większéj ryby. Tu rybki wylęgają się bez niebezpieczeństwa i wkrótce na miljony się liczą, a wtedy drobne rybki przenoszą się do większych wodozbiorów, strumieni i rzek. Tym sposobem mała rzeczka w ciągu trzech miesięcy dać tam może miljon funtów ryby. — Magnetyzm zwierzęcy jest tu także znany od wieków, co dowodzi, że Mesmer nie był bynajmniéj jego wynalazcą. To samo powiedzieć mogę o stołach wirujących. Stoły te nawet piszą piórem albo ołówkiem, przytwierdzonym pionowo do jednéj nóżki. Sądzę więc, że te wszystkie kuglarstwa przeszły z Wschodu do Europy.“

Ostatnie słowa francuzkiego missjonarza przypominają nam jeden jeszcze przedmiot, nad którym dawno już chcieliśmy zastanowić się nieco w naszych gawędkach. Wirujące stoły przed kilku laty zajmowały żywo nietylko ogół nierozumiejącéj publiczności, ale nawet poważne umysły uczonych, i możebyśmy wzięli im za złe, iż zaprędko porzucili ten przedmiot, gdyby nie tłómaczyła ich zarazem ta okoliczność, że na gwałtowne słabości trzeba gwałtownych lekarstw, a że fakt wirujących stołów zanadto prędko zaczął sprawiać kołowacenie i to nieraz bardzo niebezpiecznie w słabych zwłaszcza głowach, a nadto zaprędko pochwycony został przez niegodnych szarlatanów spekulujących na łatwowierność mass, która od wieków jest dla takich przemysłowców najpewniejszym kluczem do szkatułek i kieszeni nietylko prostaczków, ale i ludzi, którzy z położenia i wykształcenia swego powinniby mieć rozum, nie pozostawało przeto nic lepszego światłéj części społeczeństwa, jak odrazu mieczem pogardy i śmieszności przeciąć szereg najsmutniejszych może następstw, szalbierstwa z jednéj, a łatwowierności z drugiéj strony.

Nie jesteśmy stronnikami czarów, owszem, śmiało powiemy, że niepodobna być większym od nas sceptykiem w tym względzie, bo w przekonaniu naszem niezachwianem, wszelka jakakolwiek bądź interwencja djabłów w sprawach ziemskich, jest najzupełniejszem absurdum i zdaniem naszem lada Frikel więcéj zdolny jest wyprawiać cudowne i zadziwiające sztuki, niż Mefistofel, Hadramelach i wszyscy szatani i biesi z nazwiskami i bez nazwisk. Ale właśnie dla tego samego, że nie wierzymy w figle duchów piekielnych, czy to posłusznych rozkazom człowieka, czy wyrządzających mu psoty, a tak w jednym jak i drugim razie dla nabrania prawa do jego duszy, że zatem

litośnie i pogardliwie wzruszamy ramionami na stukanie nóżek stołowych, według łacińskiego lub nawet chińskiego alfabetu, lub na taniec ich tak pokierowany przez *duchy nieczyste*, że *balanse* albo *chassée* wykonywane stołową nogą, pisze *angielszczyzną* albo *rondem* niedorzeczne odpowiedzi na niedorzeczniejsze jeszcze pytania; dla tego samego właśnie niezaprzeczamy bynajmniéj możliwości ruchu wirowego stołów pod wpływem niepoznanéj dotąd dostatecznie, ale zupełnie możliwéj i prawdopodobnéj siły *bezimiennych* dotąd prądów, wzbudzonych przez zetknięcie różnorodnych biegunów lub różnorodnych ciał, bo fenomen taki nie ma w sobie nic nadnaturalnego, a przynajmniéj tysiączne podobne fenomena już doskonale są znane i wytłómaczone, wprawdzie tak tylko, jak fizyka zjawiska natury tłómaczyć może, ani mogąc, ani pragnąc sięgnąć daléj, to jest tłómaczone w ostatniéj instancji, tem wyznaniem szczupłości wiedzy ludzkiéj: *taka jest własność fizyczna!*

Jeżeli za potarciem kawałka szkła lub laku o sukno, drobne ciałka przyciągane są przez to szkło lub lak, — jeżeli za zamknięciem ogniwa galwanicznego, kawał żelaza obwinięty drutem miedzianym odosobnionym, nie już drobne ciałka, ale ciężkie bryły żelaza przyciąga i trzyma siłą niepokonaną, a traci tę siłę, jak tylko druty łączące bieguny stosu galwanicznego zostaną rozdzielone, — jeżeli kawał pewnéj rudy żelaznéj, którą nazywamy magnesem, dąży ku innemu kawałowi nawet zwyczajnego żelaza i z większą lub mniejszą siłą czepia się go niewidomemi szponami, a sztabka miękkiéj stali pociągnięta kilka razy tym magnesem, lub potrzymana w atmosferze prądu magnetycznego i swobodnie zawieszona w powietrzu, stale jednym końcem zwraca się ku jednemu z biegunów ziemi, — i to wszystko nie jest w oczach naszych czarodziejstwem albo dziełem złych duchów, tylko *własnością fizyczną*, dla czegożbyśmy nie mieli przypuścić, że niepoznany dotąd, ale możliwy i przypuszczalny płyn tak umieszczony w ciele naszem, jak elektryczność w szkle, laku, metalu, jak siła magnesowa w żelazie, może wywierać wpływ na drzewo stołu, które jest ciałem organicznem, już wprawdzie nie żywem, ale posiadającem ustrój żywotny, bo ulegającem wpływom wilgoci i powietrza; cóż w tem niepodobniejszego, jak w magnetyzmie przyciąganie się samych z siebie dwóch brył zupełnie bez życia.

Świadomość faktów stanowi w oczach naszych ich naturalność; prosty człowiek, który nigdy nie słyszał o elektryczności i jéj skutkach fizycznych, zobaczywszy włosy powstające na głowie, w skutku przyciągania trzymanéj nad niemi ręki osoby silnie naelektryzowanéj, uwierzy że to szatan kogoś za włosy porywa, a w iskrze wydobytéj z ręki, głowy, brody, uważać będzie piekielny ogień i fizyka czyniącego te doświadczenia ogłosi czarownikiem, tak samo jak żydka na jarmarku zjadającego pakuły, a ziejącego z ust ogień i wyciągającego tasiemki. Człowiek pod innemi względami ukształcony i oświecony, a tylko nieznający zupełnie fenomenów elektryczności, widząc wspomnione powyżéj doświadczenia, nie uwierzy w czary, ale nieznając prawdziwych przyczyn tych objawów, przypisze je zręcznie ukrytemu kuglarstwu i wiemy przecie, że nie daléj jak w zeszłym wieku, fenomena elektryczne i magnetyczne stanowiły większą część repertoaru Pinetich, Eckartshausenów, Filadelfjów i innych poprzedników Bosca, Hermana, Frikla, którzy dziś musieli się wyrzec téj kategorji sztuk, jako znanéj każdemu, kto porządnie szkoły odbywał. Jeszcze i dziś Robert Houdin, a przed kilku laty Doebler, nowo odkrytemi i niedość upowszechnionemi fenomenami elektro-magnetycznemi, największe wzbudzali podziwienie widzów, a Herman najwięcéj miał u nas powodzenia z mniemanego jasnowidzenia swego małego pomocnika, bo szarlatanizm zręcznie chwycił się pozorów magnetyzmu zwierzęcego, będącego teraz w modzie. (*d. n.*)

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy kommissji rządowéj przychodów i skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w biórze jego odbędą się dwie licytacje in plus za deklaracjami opieczętowanemi, w połączeniu z głośnemi w dniu 14 (26) maja r. b., a mianowicie:

1) o godzinie 12éj z południa na sprzedaż:

a) Żelaza kutego z zakładów i magazynów Suchedniów, Małachów, Samsonów i Wąchock w ilości pud. 838 f. 7

b) Żelaza walcowanego z zakładu Nietulisko, oraz z magazynu w Dąbrowie i Niwce p. 10.036 f. 3

łącznie pudów 10,873 f. 10

w wartości około R. sr. 15,000:

do téj licytacji oznacza się vadium Rs. 1,500 i na koszta licytacyjne Rs. 30.

2) O godzinie 1éj z południa na przedaż

a) Blachy żelaznéj ślusarskiéj pud. 3,763.

b) Gwoździ ręcznych z Suchedniowa, z Bobrzy, Parszowa i warsztatów oddziału Szydłowiec.

c) Gwoździ maszynowych z Białogona.

d) Naczyń kuchennych lanych z Suchedniowa i Samsonowa.

e) Naczyń kuchennych z blachy żelaznéj cynowanych z Białogona

f) Miar i wag rossyjskich z Białogona.

g) Osi i różnych wyrobów z warsztatów w Białogonie i Suchedniowie.

Wartość tych przedmiotów wynosi przeszło Rs. 21,000. Podług cen do licytacji podanych, a vadium do téj licytacji oznacza się rubli srebrem 2,800 i na koszta licytacyjne Rsr. 30.

Główniejsze warunki do obu licytacji są:

1) Termin do zakupu i zabrania oznaczony trzech miesięczny, od daty zawezwania do kontraktu liczyć się mający.

2) Koszta wywagi, przeliczenia, odbioru i transportu zakupionych przedmiotów z magazynów i zakładów powyż wymienionych, do nabywcy należéć będą.

3) Na każdą pobrać się mającą partję, należytość wprzód wniesioną być będzie musiała do najbliższéj kassy górniczéj lub uzyskany kredyt sześciomiesięczny bezprocentowo za kaucją w listach zastawnych lub innych papierach procentowych złożyć się winną.

Inne warunki, w których jest szczegółowy spis żelaza i innych wyrobów do przedaży przeznaczonych, z cenam oraz wzór do deklaracji, mogą być przejrzane w godzinach służbowych w wydziale górnictwa, oraz u naczelników zakładów górniczych okręgu wschodniego w Suchedniowie i okręgu zachodniego w Dąbrowie, samo zaś żelazo i wyroby dla przekonania się o ich gatunku, rozmiarach i użyteczności okazane zostaną na miejscu w wyszczególnionych magazynach i zakładach na żądanie interesowanych osób. W Warszawie dnia 13 (25) kwietnia 1857 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine.* — Naczelnik kancellarji, assessor kollegjalny, *Siemiątkowski.* (Nr 135.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czajkowski porucznik z Chełma nr 414, *Chobrzyński* Jan ob. z Brześcia Lit. nr 585, *Glinka* Mikołaj ob. z Susk nr 585, *Jeziorański* Jan ob. z Lublina nr 601, *Kruszewski* An. ob. z Radzymina nr 634, *Koniar* Alfons ob. z Mohylewa nr 570, ks. *Kostkiewicz* Ant. pleban z Łaszczewa nr 556, *Lemański* Edw. ob. z Kłobucka nr 1066, *Mniewski* Witold ob. z Kutna nr 613, *Moszczeński* Walenty ob. z Krzymowa nr 634, *Podwysocki* podpor. z Kowna nr 2680, *Sołtyk* Marceli ob. z Walmerowa nr 1574, *Załęski* Jakób ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Zabłocki* Cyprjan ob. z Rybna nr 584, *Benisławski* Teofil obyw. z Paryża nr 414, *Górska* Joanna utrzymująca magazyn mód z Lipska nr 489, *Kucewicz* Kacper ob. z Paryża nr 1392, *Orgelbrand* Samuel kup. z Krakowa nr 497, *Rudzka* Franciszka ob. z Paryża nr 1351, *Siemiątkowski* Włodzi. ob. z Berlina nr 412.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Hr. *Łubieński* Tadeusz biskup Rodopolitański, sufragan djecezji Kujawsko-Kaliskiéj do Łowicza, *Bieniekierski* Adolf ob. do Bodzanowa, *Biernacki* Michał ob. do Łęczycy, *Borzysławski* Ant. ob. do Szulmierzyc, *Frankowski* Juljusz ob. do Sieciechowa, *Gutkowski* Józef ob. do Śmiecina, *Jabłoński* Ant. ob. do Kowalewa, *Lasocki* Roman ob. do Sielunia, *Myśliński* Dominik ob. do Kowalewa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 325, wyjechało 238.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 13, a statkiem *Płock* osób 61, wczoraj statkiem *Narew* odpłynęło osób 9, a statkiem *Płock* osób 50.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 30 Kwietnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	16
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	—	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	64	14	61
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			6	60	6	45
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	75	—	—
" " " z roku 1855			104	75	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 27 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	35	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	28	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	—	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $33\frac{1}{3}$
od listów zastawnych kop. $21\frac{1}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 25

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Nic bez przyczyny.*—*Dożywocie*, (pan Kaliciński przedstawi rolę Leona).

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*